

Mjr. Stanisław Tarazewicz, Kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari, bohater bitwy o Monte Cassino, Prezes Koła nr. 8, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kanadzie w latach 1995-97

Major Stanisław Tarazewicz, były żołnierz Armii Andersa, jeden ze zdobywców Monte Cassino, kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari, urodził się 22 stycznia 1922 roku w Budślawiu na Wileńszczyźnie. Był czwartym z ośmiorga dzieci Szymona, pracownika Polskich Kolei Państwowych (PKP), i Stanisławy z Połoczańskich.

Budśław, położony malowniczo nad rzeką Serwecz, zapisał się w historii przemarszem wojsk napoleońskich na Moskwę w 1812 roku a potem ponownie w roku 1920 kiedy stał się miejscem zaciętych walk z bolszewikami. W okresie międzywojennym w Budślawiu stacjonował batalion piechoty i szwadron kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). Okoliczna ludność zawsze manifestowała swą polskość i przynależność do Kościoła Katolickiego. Z tego powodu po roku 1920 wybudowano tu kościół imponujących rozmiarów.

Po ukończeniu miejscowej szkoły powszechnej, czternastoletni



ST z kolegami z sekcji wioślarskiej na Wilii

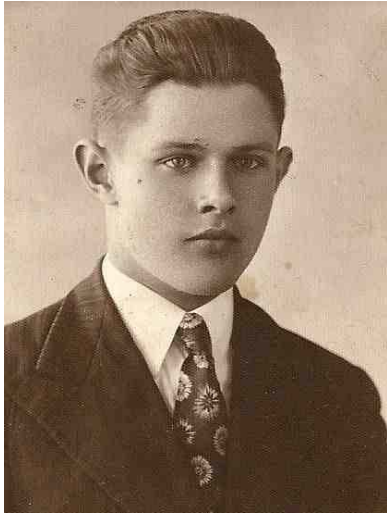


Mjr. Stanisław Tarazewicz, V.M. Dom Polski, Ottawa, Maj, 2009

Stanisław Tarazewicz (ST), w roku 1936 przenosi się do Wilna gdzie wstępuje do Szkoły Technicznej na Wydział drogowo-wodny. W chwilach wolnych od nauki z zapałem trenuje wioślarstwo a w dwa lata później zostaje zawodnikiem w klubowej drużynie siatkówki. Już po latach, wykorzystując swój talent sportowy, reprezentuje Drugi Korpus w rozgrywkach Armii w tej samej konkurencji.

1-go września 1939 roku, atak Niemiec na Polskę rozpoczyna II wojnę światową. W szesnaście dni później, 17 września, wojska bolszewickie przekroczyły wschodnią granicę polską na całej jej długości od Połocka aż po Dniestr. Już 18 września, ST wstępuje do ad hoc organizowanego w koszarach przylegających do kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie "oddziału ochotniczego ppłk. Dąbrowskiego" w sile 600 ludzi. Wilno zostaje zajęte 19 września przez III Korpus kawalerii

sowieckiej i na mocy porozumienia sowiecko-litewskiego z dnia 10 października 1939 roku, w 18 dni później, przekazane Litwie.



ST zostaje w krótkim czasie aresztowany przez władze litewskie i spędza 10 miesięcy w obozie w Żagarach na Litwie. Po śmiałej ucieczce wraca do Wilna i wstępuje w szeregi Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), późniejszej Armii Krajowej (AK). Zostaje dowódca “piątki”, przybierając pseudonim “Mały”. Przydaje się teraz przeszkolenie wojskowe zapoczątkowane w szkole powszechnej w organizacji “Strzelczyków” i kontynuowane w szkole technicznej w formie Przysposobienia Wojskowego (PW). ST odbywa również szereg ćwiczeń z zawodową kadrą wileńskich saperów, przyjaciół i znajomych dobrze znanego w kręgach kombatantów Ottawskich, Zygmunta Gałki.

ST, Wilno, lipiec 1939 rok



ST w grupie kolegów ze Szkoły Technicznej na krótko przed aresztowaniem

Po wyspie kolegów z ZWZ, na przełomie roku 1940/1941, ST ukrywa się skutecznie przez kilka miesięcy, unikając mieszkań rodziny i znajomych. Zostaje jednak w końcu rozpoznany i aresztowany na ulicy, około marca/kwietnia 1941 roku przez NKWD, które rozpoczęło w Wilnie swoje “urzędowanie” 3 sierpnia 1940 roku, z chwilą wchłonięcia Litwy jako republiki sowieckiej przez ZSRR. Bez sądu zostaje wywieziony w głąb Rosji poprzez Litwę, Łotwę, Estonię, Psków i Kirów i dalej na północ w kierunku

Archangielska. Po czterotygodniowej podróży w bydłych wagonach, więźniów przewieziono barkami przez jezioro i dalej pognano pieszo.

W kilka miesięcy potem przychodzi cudowne ocalenie. Po napaści Niemiec na ZSRR, 22 czerwca 1941 roku, została podpisana umowa Sikorski–Majski na mocy której ogłoszono tzw. amnestię i rozpoczęto organizację Armii Polskiej na terenie ZSRR. ST dowiedział się o tym doniosłym fakcie z wycinka "Prawdy" podarowanego mu przez współwięźnia Rosjanina.

Postanawia natychmiast wyrwać się z obozu. Z czterema kolegami jedzie na południe. Po ciężkich tarapatach - pięciokrotne aresztowanie - docierają do Gorkij. Tam od pracowników Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK) uzyskują informacje o miejscu formowania się 5 Dywizji. Z Gorkij na pokładzie tankowca, przymierając głodem, dopływają po Wołdze do Kujbyszewa. Z Kujbyszewa pociągami dostają się do Saratowa i w końcu 28 września 1941 roku docierają do m.p. 5 Dywizji w Tatiszczewie. Tu, ukrywając prawdziwą datę urodzenia, mając niepełne dziewiętnaście lat, ST zaciągnął się w szeregi Wojska Polskiego.



Trudne początki 2-go Korpusu na „niehumanicznej ziemi” w raju Stalina. Tatiszczewo 1941 rok



Z początkiem 1942 roku, 5 Dywizja wraz ze wszystkimi innymi oddziałami polskimi została przemieszczona na południe do Dżalał-Abadu w Uzbekistanie. ST wstępuje do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty, ale przed jej ukończeniem, na własną prośbę przenosi się do Szkoły Podchorążych Rezerwy Saperów we Wrieskaja, w Kirgizji. W sierpniu 1942 roku, w ramach drugiej ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR na Bliski Wschód do Iraku, wraz ze szkołą opuszcza „niehumaniczną ziemię”. W Iraku, 20 stycznia 1943 roku, kończy podchorążówkę z lokatą 18/83. W czasie uroczystej promocji, dowódca Armii Polskiej na Wschodzie (APW), gen. dyw. Władysław Anders, zwrócił się do nowo upieczonych podchorążych tymi słowami:

“Pamiętajcie Kochani Podchorążowie, ze saperzy stali się dziś podstawą nowoczesnego wojska. Wszystko najgorsze mamy już poza nami, a trudności, których będzie jeszcze bardzo wiele, są na to, ażeby je przełamać.”



Pomiędzy 1942-43 radykalna zmiana fortuny. Najpierw szkoła saperów we Wrieskaja (ST pierwszy z lewej)



potem Irak (uroczysty posilek na pustyni i zawody sportowe – skok wzwyż)



i bojowy trening w Libanie (ST pierwszy z lewej)

Pchor. Tarazewicz dostaje przydział do 2 kompanii korpuśnego 10 Batalionu Saperów, w której służy aż do końca wojny. Następuje teraz okres bardzo intensywnego szkolenia w Iraku i w Palestynie oraz wysokogórskiego w Libanie i w Egipcie. Z początkiem roku 1944, 10 Batalion Saperów zostaje przeniesiony z Port Saidu w Egipcie do Taranto we Włoszech. ST odbywa całą kampanię włoską 2-go Polskiego Korpusu: obrona nad rzeką Sangro, bitwa pod Monte Cassino, pościg nad Adriatykiem, kampania w Apeninach Emilijskich, obrona nad rzeką Sernic i operacja Bolońska.

W historycznej bitwie o Monte Cassino pchor. Tarazewicz wykazał szczególne męstwo, odwagę i poświęcenie, za co został odznaczony Srebrnym Krzyżem klasy V, Orderu Wojennego Virtuti Militari. Jego poczynania w przełomowym ataku na Widmo w dniu 17 maja, 1944 roku zostały w szczególności opisane i upamiętnione przez Melchiora Wańkowicza w monumentalnym dziele p.t. "Bitwa o Monte Cassino", które napisał „w hołdzie Krajowi z dedykacją – uczestnikom z myślą o tych – po nas.....” (Pierwsze wydanie – Wydawnictwo Oddziału Kultury i Prasy 2-go Polskiego Korpusu, Rzym: tom I - 1945, tom II - 1946, tom III - 1947).

Wspomina mjr. ST –. Dostajemy rozkaz wymarszu z okolic Venafro, w dolinie rzeki Liry. Wczesnym majowym świtem 1944 roku, jedziemy drogą, obok której na każdym wolnym skrawku ustawiono działa strzelające nieustannie nad naszymi głowami. Potworny, obezwładniający huk. Od ulewy pocisków widno jak w dzień. Przytłaczający zaduch setek zabitych mułów wzdłuż rzeki Rapido, daje świadectwo co działo się tutaj poprzednio. Wspinamy się drogą polskich saperów do kwater wśród skal, skąd wyruszamy na pozycje wyjściowe. Ładujemy się na czołgi i wchodzimy do akcji. W parę godzin później jestem lekko ranny a ośmiu saperów niezdolnych do dalszej walki. Strasznym przeżyciem dla mnie była utrata mego najbliższego przyjaciela Mundka Kluczynskiego, który zginął 11 maja zaraz na przedpolu. Dostał postrzał w głowę i tak go znalazłem następnego dnia jakby siedzącego przy skale. Potworny szok, smutek, oraz doświadczenie na przyszłe dni naszych zmagañ. Taki był mój chrzest bojowy, który przeszedłem w pierwszych dniach bitwy o Monte Cassino.

W ciągu następnych kilku dni próby zdobycia Gardzieli i Widma zagrażających drogę do słynnego wzgórza 593 kończyły się niepowodzeniami i straty w oddziałach rosły. 17 maja, ja i moi saperzy pod dowództwem ppor. Kawalkowskiego wspieraliśmy przełomowe natarcie czołgów ppor. Kochanowskiego na Widmo. Po około dwugodzinnej współpracy z czołgami, pod nieprzerwaną nawałą niemieckiego ognia, udało nam się oczyścić z min przejście dla czołgów, które zajęły szczyt Widma. Podczas tej akcji zostałem dwa razy ranny, a za moje poczynania bitewne z tego dnia, zostałem odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, który otrzymałem w sierpniu 1944 z rak gen. Sosnkowskiego. Po otwarciu przejścia dla czołgów, kiedy wycofywaliśmy się już spod ognia nieprzyjaciela zbliżył się do nas niemiecki sanitariusz. Ponieważ nosił znaki Czerwonego Krzyża nie robiliśmy mu przeszkód. Niestety, będąc blisko nas rzucił granat bakelitowy ciężko raniąc mojego sapera Kuksa i mnie po raz trzeci tego dnia. Niemiec, po swym tchórzowskim akcie natychmiast podniósł ręce do góry. Kiedy ochłonęliśmy po szoku wybuchu, moje ręka poleciała do kolby pistoletu, ale dyscyplina wojskowa i honor polskiego żołnierza, zakazujące strzelania do jeńców przeważały i Niemiec odjechał na tyły do obozu dla jeńców wojennych aby rozliczać się przed Bogiem i własnym sumieniem

ze swego zbrodniczego czynu. Następnego dnia, wielka radość i ulga – klasztor na Monte Cassino został zdobyty.

Mojemu dowódcy ppor. Czesiowi Kawalkowskiemu, odznaczonemu także krzyżem *Virtuti Militari* za tę samą akcję, nie było niestety dane przeżyć kampanii włoskiej. W parę miesięcy później, w sierpniu 1944 roku, jechaliśmy razem łazikiem na rozpoznanie. Niestety za pośpiech i nieostrożność płaci się w pracy saperkiej dużą cenę. Przekroczyliśmy dwa pola minowe i po wykonaniu zadania wracaliśmy po własnych śladach. Okazało się że niezupełnie. Nagle straszliwy wybuch. Ja po dojściu do przytomności przez jakiś czas nie bardzo wiedziałem co się ze mną dzieje. Leżałem twarzą w dół w ogromnym leju. Zacząłem obmacywać moje ciało i z ogromną ulgą stwierdziłem że moje ręce i nogi są nienaruszone, chociaż na razie nie mam w nich pełnej władzy. Słyszałem jęki kierowcy łazika i dowódcy plutonu por. Kawalkowskiego. Kiedy odzyskałem wystarczająco siły, wstałem i stwierdziłem że obydwaj są ciężko ranni. Po opatrzeniu ich najcięższych ran wróciłem do plutonu i z saperami wynieśliśmy ich z pola minowego. Po kilku miesiącach kuracji obydwaj wrócili do zdrowia. Jednakże na początku stycznia 1945 roku, por. Kawalkowski został odkomenderowany do specjalnego ośrodka na dalszą rekonwalescencję. Po drodze odwiedził nasz pluton zajęty budową mostu. Podchodząc do nas po otaśmowanej ścieżce przez pole minowe wyszedł poza taśmę i zdetonował minę. Wybuch urwał mu obydwie nogi i w parę godzin potem już nie żył. Będąc jeszcze przytomnym przekazał mi ostatnie słowa pożegnania dla matki. Jego śmierć była potwornym przeżyciem dla mnie i saperów z jego plutonu.

Służba saperska ma w sobie coś specjalnego. Saper nie może poddać się uniesieniu bitewnemu nacierających formacji. Jego praca wymaga wewnętrznego spokoju i skupienia. Bardzo często działa sam rozpoznając bezpieczeństwo brodu, ścieżki czy objazdu. Jedna pomyłka i koniec. Strach przed śmiercią a jeszcze większy przed kalectwem i odpowiedzialność za bezpieczeństwo kolegów. Mój kolega saper pchor. Niepokajczycki z którym razem 17 maja braliśmy udział w forsowaniu Gardzieli i Widma, w swych wspomnieniach p.t. „Droga Wolna”, napisał „Wiedzą dobrze że bez nich, bez saperów, na Monte Cassino nie wejdzie nikt”.

Nawet na polu walki zdarzały się czasem momenty humorystyczne. Pewnego dnia przed wieczorem, załadowaliśmy materiał na budowę schronu obserwacyjnego (potem dowiedzieliśmy się że schron był przeznaczony dla Churchilla). Noc włoska czarna jak atrament, ale zdradziliśmy naszą obecność szumem motorów i stukaniem młotków. Moździerze wroga zaczęły się do nas dobierać i jeden z pocisków trafił w pobliskie olbrzymie szambo potwierdzając znane przysłowie „Nie ruszaj..... bo będzie śmierdzieć”. I śmierdziało tak, że gorzej nam to uprzykrzyło życie niż. niemieckie moździerze.

Pod koniec lipca 1944 roku oddziały 8-smej Armii wizytował sam król angielski Jerzy VI. Miałem przywilej uczestniczyć w tym wydarzeniu jako jeden z członków kompanii honorowej 2-go Korpusu. Uroczystość ta zapisała się w mojej pamięci potwornym upałem w przetrzymaniu którego nie pomagało pełne galowe umundurowanie i przepisowe uzbrojenie. Staliśmy w pełnym słońcu przez dobre kilka godzin przerabiając powitalne szyki. Wreszcie zjawiał się Król w otoczeniu Swojej świty. Może dlatego że byłem wysoki i wyglądałem reprezentacyjnie, Jerzy VI podszedł do mnie, pozdrowił i spytał o moje nazwisko. Ponieważ stałem w postawie zasadniczej „prezentuj broń”, która zakazuje rozmowy, wykonałem przepisowe „do nogi broń” aby odpowiedzieć na

uprzejmość Króla. Mój ruch wyraźnie skonfundował Jerzego VI a nawet lekko przestraszył. Jak przystało jednak na Monarchę, opanował się i po krótkiej chwili przeszedł dalej nim zdążyłem się przedstawić. W ten sposób, Król, nigdy się nie dowiedział kto napędził mu strachu podczas uroczystości, a ja nawet nie dostałem przysłowiowego wojskowego „operu” za moją indywidualną akcję.

Często mówi się że w historycznej bitwie o Monte Cassino walczyliśmy o wolną Polskę. Z perspektywy czasu, kiedy zostały odsłonięte kulisy często brudnych i niesmacznych manipulacji politycznych tamtych czasów, w niektórych kregach, chciano by uważać to stwierdzenie za patetyczny, pusto brzmiący slogan a wysilek 2-go Korpusu pomniejszyć i rozwodnić jako niepotrzebną nikomu Samosierzę Ukazało się wiele kłamliwych publikacji uwłaczających prawdzie historycznej i pamięci tych którzy oddali swe życie na polu walki, tych którzy przeżyli i odeszli oraz tej gwałtownie kurczącej się garstce, która jeszcze jest wśród żyjących i do której mam zaszczyt jeszcze należeć. Komunistyczny rząd PRL, nie był oczywiście zainteresowany prostowaniem kłamliwych wypowiedzi wytwarzając próżnię historyczną w której grasowały i niestety w dalszym ciągu grasują, politykierskie hieny. Należy się zastanowić, czy obecna polska administracja robi dostatecznie dużo aby bronić dobrego imienia żołnierzy polskich, którzy walczyli na frontach zachodnich i naprawić historyczne zaniedbania.

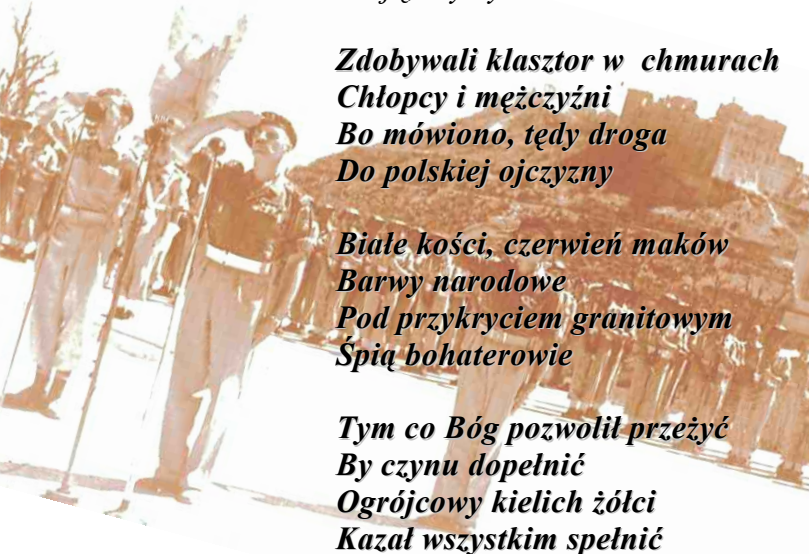
Mogę zapewnić każdego, że wtedy na polu walki nie miałem żadnych wątpliwości że gdybym padał przeszyty kulami byłem gotowy krzyknąć lub conajmniej pomyśleć umierając; niech żyje Polska! Dzisiaj, po tylu latach, kiedy o tym myślę, w moich oczach ukazują się łzy i nie widzę w tym geście ani młodzieńczej naiwności, ani teatralności, ani patosu. Chce przekazać tę myśl do rozważenia dla tych, co w zaciszu swych gabinetów zastanawiali się i w dalszym ciągu zastanawiają, czy było warto.....

***Zdobywali klasztor w chmurach
Chłopcy i mężczyźni
Bo mówiono, tędy droga
Do polskiej ojczyzny***

***Białe kości, czerwień maków
Barwy narodowe
Pod przykryciem granitowym
Śpią bohaterowie***

***Tym co Bóg pozwolił przeżyć
By czynu dopełnić
Ogrójkowy kielich żółci
Kazał wszystkim spełnić***

***Pijcie gorycz, jak pil Chrystus
Nie miejcie zwątpienia
Bo ostatnia kropla zniknie
W dniu wniebowstąpienia
JZG***



Page 2 PHOTOGRAPH OF HOLDER. (Passport Size. Hatless. Full Face. In Uniform.)  Colour of Hair <i>fair</i> Colour of Eyes <i>blue</i> Physical Distinguishing Marks (if any) <i>?</i> Signature of Bearer <i>ST Tarazewicz</i> Army Form B.2638.	Page 3 Personal No. <i>71/III</i> Rank (at date of issue) <i>2/Lieutenant</i> Surname <i>TARAZEWICZ</i> Other names <i>STANISŁAW</i> Regt. or Corps <i>POLISH FORCES</i> Year of Birth <i>1922</i> Issued by <i>John Chapman Cpt.</i> At <i>C.M.F.</i> Date of Issue <i>20th August 1945</i> BRITISH MILITARY IDENTITY DOCUMENT. Number V 065196
---	---

Książeczka wojskowa ppor. Stanisława Tarazewicza

W kwietniu 1945, pchr. ST otrzymał patent oficerski. Po walkach obronnych nad rzeką Senio, ppor. ST został wysłany na kurs budowy mostów pontonowych o dużych nośnościach konstruowanych z elementów Balleya. Wkrótce po zakończeniu działania 2-go Polskiego Korpusu we Włoszech, uwieńczonego 21 kwietnia 1945 roku zdobyciem Bolonii, ppor. ST został odkomenderowany do korpuśnego 20 Batalionu Saperów na dowódcę plutonu drogowego.



W lecie 1946 roku następuje wyjazd do Wielkiej Brytanii. Polscy saperzy zostają zatrudnieni przy budowie i przeróbkach baraków dla polskiej ludności cywilnej pozostającej w Anglii. Ppor. ST przechodzi przez Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPR) i ostatecznie demobilizuje się 15 stycznia 1949 roku w obozie Ulton Park, Cheshire.

Pierwsze cywilne ubranie, dar władz brytyjskich, po siedmiu latach mundurowych

Przez następnych siedem lat zamieszkuje w Manchesterze, gdzie pracuje jako technik przy projektowaniu obiektów Przemysłu ciężkiego. Jednocześnie oddaje się

pracy społecznej w organizacjach polskich. Jest członkiem zarządu miejscowego SPK, jednym z czołowych tancerzy w Kole Artystycznym oraz kapitanem polskiej drużyny siatkówki.



Wyrazy uznania od żony Marszałka Piłsudskiego, pani Aleksandry Piłsudskiej, dla ST za talent artystyczny zademonstrowany w roli Pana Młodego w inscenizacji „Wesele Magdy spod Łowicza”, Manchester, Anglia (1953/54)



ST z przyszłą żoną Teresą i córką Marszałka Piłsudskiego, Wandą (trzecia z lewej), Manchester, Anglia, 1955.

W roku 1949, za swe czyny bojowe, ST został wyróżniony przez Pana na niebiesiech najwyższą nagrodą. Poznał uroczą, siedemnastoletnią panienkę Teresę Oczepek, wolyniankę rodem z Maniewicz, dziewczynę z jasnymi warkoczami, w której oczach dostrzegł kolor polskich chabrów....Pobrali się w 1955 roku i w tym samym roku wyemigrowali do Kanady.



Młoda para, Manchester 1955

Zamieszkali w Montrealu ponieważ ST jeszcze w Anglii podpisał kontrakt pracy z Shawinigan Water and Power Corporation. Następnie przez około 10 lat pracował dla Atomic Energy of



Szczęśliwa rodzina. Boże Narodzenie w Montrealu

Canada, a potem dla General Engineering, gdzie specjalizował się w operacji papierni. Brał też udział w projektowaniu tunelu Lafontaine pod rzeką św. Wawrzynca. W owym czasie była to konstrukcja unikalna w skali światowej.



Po zwycięskim meczu siatkówki w Ottawie (prawdopodobnie około 1957 roku). ST pierwszy z prawej

Ostanich dziewięć lat przed przejściem na wczesną emeryturę w 1982 roku przepracował w firmie Canada Cement Lafarge. W 1957 roku, przyszedł na świat syn Ryszard a w 1984 pp. Tarazewiczowie doczekali się

wnuczki Rebecki. W roku 1987 przenieśli się z Montrealu do Dunrobin, koło Ottawy, gdzie zamieszkują do dzisiaj. W tym samym roku, ST został członkiem Ottawskiego SPK. W 1995 roku został wybrany na prezesa Ottawskiego Kola i pełnił tę funkcję do roku 1997.



ST z żoną Teresa w towarzystwie dwóch wnuczek gen. dywizji Władysława Andersa (Barbara pierwsza z prawej i Ewa pierwsza z lewej) na uroczystościach z okazji 65 rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Druga z prawej, sąsiadka z Dunrobin, Dr. Regina Karwowska. Dom Polski, Ottawa, 2009.

28 lutego w roku 2000, ppor. Tarazewicz otrzymał rangę kapitana a 22 października w roku 2010, został promowany do stopnia majora Wojsk Polskich.

ST posiada następujące odznaczenia polskie i brytyjskie: Srebrny Krzyż (Klasa V) Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyż Monte Cassino, Medal Wojska, 1939/45 Star, Italy Star i Defence Medal. Przysługują mu jeszcze Krzyż Kampanii Wrześniowej 1939 roku i Krzyż Armii Krajowej.



Dyplomatyczne kręgi. ST z trzema kolejnymi attaches wojskowymi przy Ambasadzie Polskiej w Ottawie, gen. Saczonkiem, kmdr. Starobratem i płk. Pęksą. Na pierwszym zdjęciu ST (Teresa, pierwsza z lewej) i gen. Saczonek (Krystyna) w towarzystwie małżonek



ST w towarzystwie autora niniejszego opracowania Dr. Gałuszki



ST z żoną Teresą. Chwila zadumy. Dunrobin 2008

Niniejsze opracowanie, w pełni autoryzowane przez mjr. Stanisława Tarazewicza, V.M., zostało przygotowane przez dr. Jana Z. Gałuszkę. W opracowaniu wykorzystano obszerne fragmenty życiorysu mjr. Stanisława Tarazewicza zredagowanego przez dr. Andrzeja M. Garlickiego, SPK, Ottawa, Rok X, Nr. 1 (37) 1992.